

ryнку wg NBP; o ferty dla gosp. domowych

domowych wg NBP

Operatorzy boją się projektu rozporządzenia Ministerstwa Środowiska Ekoweto w ręku urzędnika

Przez prawny bubel będziemy mieli urzędniczą wolnoamerykanę i paraliż inwestycyjny w kraju – alarmują BCC oraz izby skupiające operatorów telekomunikacyjnych. I ślą listy do ministra i premiera

PRZEMYSŁAW POZNAŃSKI
TOMASZ GRYNKIEWICZ

W najgorszym wypadku mogą stać wszelkie inwestycje: w sieci energetyczne, obiekty usługowe, budowę mieszkań, zakładów produkcyjnych czy magazynów - ostrzega Mirosław Barszcz, były minister budownictwa, ekspert Business Centre Club.

Wszystko przez rozporządzenie Ministerstwa Środowiska, które ma dostosować nasze prawo do unijnego. Resort przygotowuje właśnie dokument, który ma określić „rodzaje przedsięwzięć mogących znacząco oddziaływać na środowisko”.

Chodzi o to, że zdaniem BCC oraz izb skupiających operatorów telekomunikacyjnych ministerialny projekt to bubel prawny. Prawdziwa bomba tkwi bowiem w paragrafie 3, ust. 2. Zakłada on, że każda inwestycja, która może powodować „negatywne skutki w środowisku” i „kumulować oddziaływania”, będzie musiała uzyskać zgodę urzędnika.

- Pod takie uzgodnienia środowiskowe może podpaść każdy garaż czy parking przed blokiem mieszkaniowym - mówi Barszcz. Ale najgorsze jego zdaniem jest to, że kryteria i zasady oceny tych „negatywnych skutków” oraz co się ma

z czym kumulować nie będą w żaden sposób uregulowane. - Każdy urzędnik będzie mógł więc interpretować ten przepis praktycznie dowolnie i choćby z czystej złośliwości blokować inwestorów - zaznacza Barszcz.

Z informacji „Gazety” wynika, że przeciwne rozporządzeniu w tym kształcie są m.in. izby skupiające operatorów telekomunikacyjnych - PIIT i KIGEIT. Mają one wkrótce wysłać do ministra środowiska listy krytykujące zapisy.

Jeszcze dalej idzie BCC, który wysłał wczoraj pismo do samego premiera. Organizacja pisze wprost, że rozporządzenie w takim kształcie „może prowadzić do paraliżu decyzyjnego i zablokowania rozwoju wielu dziedzin gospodarki”. Staną więc wszelkie inwestycje, nie tylko telekomunikacyjne. Jak przekonują przedstawiciele BCC, przygotowanie inwestycji już teraz trwa długo: nowy odcinek drogi ekspresowej powstaje 6-8 lat, z czego sama budowa trwa tylko rok, dwa lata. Reszta to procedury. Czas od złożenia wniosku na wybudowanie masztu telefonii komórkowej zajmuje półtora roku.

Organizacja nie poprzestaje jednak na krytyce. W piśmie do premiera radzi: „Należy wprowadzić uproszczone procedury środowiskowe dla inwestycji o szczególnym znaczeniu dla gospodarki”. I proponuje powołać instytucję rządowego

DOSTĘP DO SZEROKOPASMOWEGO INTERNETU W UE

DANE W PROC., W STYCZNIU 2010 R.

Średnia UE: 24,8



© GAZETA WYBORCZA

ŹRÓDŁO: KOMISJA EUROPEJSKA

Zdaniem BCC oraz izb skupiających operatorów telekomunikacyjnych ministerialny projekt rozporządzenia, które ma dostosować nasze prawo do unijnego, to bubel prawny

koordynatora, który odpowiadałby za współpracę poszczególnych ministerstw czy instytucji odpowiedzialnych za wdrażanie takich projektów unijnych ważnych z punktu widzenia państwa.

Projekt rozporządzenia resort środowiska pokazał już w lutym tego roku. Ale mimo krytyki ze strony Ministerstwa Infrastruktury oraz Urzędu Komunikacji Elektronicznej kontrowersyjne zapisy w dokumencie zostały. Spytaliśmy wczoraj Ministerstwo Środowiska o jego opinię w sprawie rozporządzenia i poprosiliśmy o odniesienie się do wątpliwości ekspertów. Niestety, nie otrzymaliśmy odpowiedzi.

Powstający w resorcie środowiska dokument to niejedyny problem branży telekomunikacyjnej.

Jak wielokrotnie pisaliśmy, operatorzy komórkowi walczą o zniesienie zapisu, który od 2005 r. zabrania im stawiania nadajników na terenach uzdrowisk (to 44 miejscowości w Polsce, m.in.: Sopot, Krynica, Ustka, Augustów, Szczawnica, Kudowa-Zdrój czy podwarszawski Konstancin-Jeziorna). Nadajniki, które zbudowano wcześniej, zostały, ale nie wolno ich modernizować. Operatorzy alarmują, że te, które są, wkrótce nie wystarczą do obsługi coraz większej liczby użytkowników komórek.

Jednak ich argumenty nie przekonały posłów z sejmowej podkomisji, która w zeszłym tygodniu zajmowała się nowelizacją tzw. ustawy uzdrowiskowej. - W uzdrowiskach ludzie powinni się leczyć, a nie być wystawieni na działania pola elektromagnetycznego - mówił nam Czesław Hoc (PiS), członek komisji.

Na otarcie łez operatorzy mają tylko tzw. megaustawę, która weszła w życie w lipcu i ma ułatwić inwestycje w internet, m.in. przez likwidację zbędnych procedur.

- Szkoda, że inne akty prawne produkowane przez rząd nie idą w tym samym kierunku - złości się Wiesław Paluszynski, ekspert Polskiego Towarzystwa Informatycznego. ●